A. D. 1912. Nrus II.

CURRENDA

Sprawozdanie ze zjazdu XX. Dziekanów w Tarnowie dnia 9. listopada 1911.

I.

Pijaństwo i środki zaradcze.

(Referat X. Infułata Stanisława Walczyńskiego).

Mam Przewielebnemu Zgromadzeniu zdać sprawę z obrad tegorocznych Kongregacyj dekanalnych, o ile one dotyczyły pytania: Jakimi środkami i sposobami zwalczać panujące groźnie w naszej dyecezyi pijaństwo?

Przeczytawszy rezolucye, powzięte na tegorocznych zjazdach dekanalnych i pojedyncze opracowania tematu, konstatuję, że Kler dyecezalny podziela jednomyślnie to przekonanie, że pijaństwo za dni naszych bardzo groźne coraz większe przybiera rozmiary, że czas wielki, by się podjąć energicznej, ale i jednostajnej i wytrwałej walki, a to bezzwłocznie — z tym nieprzyjacielem ciała i duszy, nieprzyjacielem mienia, nieprzyjacielem wiary, wrogiem zdrowia narodowego. Kler dyecezalny stoi pod wrażeniem słów księcia Apostołów: *Sobrii estote et vigilate!* Kler dyecezalny, jeżeli kiedy, to dzisiaj ma na pamięci słowa Apostoła narodów, nietylko do Tymoteusza, ale i do nas napisane: *Oportet sobrium esse* i znowu: *„non vinolentum“* i jeszcze: *„diaconos... non multo vino servientes...“*, a przedewszystkiem cisną się na pamięć słowa Boskiego Zbawiciela: *attendite... ne forte graventur corda vestra in crapula et ebrietate...* (Luc. 21. 34.).

Kler dyecezalny, rozważając te i inne upomnienia Ducha św. z jednej strony, a patrząc własnemi oczyma na spustoszenia, które sprawia między owieczkami, pieczy jego powierzonemi, obrzydłe i zgubne pijaństwo z drugiej strony, uprasza jednomyślnie Waszą Biskupią Mość, abyś raczył jak najspieszniej stanowczo w całej dyecezyi wypowiedzieć wojnę pijaństwu w sposób, jaki Wasza Bpia Mość uzna za najodpowiedniejszy i do celu prędko, a skutecznie wiodący.

Ponieważ zaś Kler był wezwany, aby sam pomyślał nad tem i aby na Kongregacyach dekanalnych wspólnie omówił sposób prowadzenia walki z nie-

przyjacielem — przeto przechodzę teraz do streszczenia owych środków, które w tej piekącej sprawie mogą być zaradczymi:

1. Na pierwszem miejscu Kler dyec. mówi: Chcąc z pijaństwem walczyć chcąc go wytępić między parafianami, trzeba koniecznie zacząć od siebie. Kapłan trzeźwy, to najwymowniejsze kazanie, zwalczające pijaństwo. Na co się zda mówić pięknie, jeżeli parafianie twoi powiedzą ci: *Medice, cura te ipsum!* I dlatego precz z alkoholem z plebanii, precz z nim z wikarówki, precz z organistówki i ze wszystkich miejsc, które są koło plebanii i kościoła, precz z karczmą, znajdującą się nieraz tuż przy kościele! Jakże wspaniały byłby widok, jak budujący i do naśladowania zachęcający przykład, gdyby tak przed tym samym ołtarzem X. proboszcz w ręce wikarego, a X. wikary w ręce swego proboszcza wobec parafian swoich złożyli śluby zupełnej abstynencyi od wódki, a zachowania mierności w używaniu innych napojów! Niech raz przestaną mówić: Gorzałki dobrodziej nie piją, ale winko...

2. Zrobiwszy początek od siebie, niech wystąpi kapłan do walki, ale stanowczo i niech się nie zraża, jeżeli początek będzie trudny. Przedewszystkiem zacząć należy od dzieci szkolnych: przy wykładzie V. przykazania Dekalogu i przy nauce o głównych grzechach, a mianowicie przy pijaństwie niech poucza i przekonywa, że alkohol w ogólności, a wódka w szczególności to trucizna i niech skutki tej trucizny, zgubne dla ciała i duszy, opowiada. Przy I. Komunii dzieci niech odbiera od nich nie ślub, bo to byłoby zawcześnie, ale przyrzenie uroczyste wobec Najśw. Sakramentu, wobec rodziców, że aż do r. 18—20 życia swego wódki do ust nie wezmą. To przyrzeczenie często do roku przy różnych sposobnościach odnawiać, w konfesyonale się zapytywać: czyś obietnicy dotrzymał? — pochwalić, a w danym razie i skarcić. Rodzicom przypominać, żeby nigdy i pod żadnym warunkiem dzieciom wódki, araku i t. p. nie dawali.

Działać nietylko na rozum, ale co najważniejsza, na wolę, szczepić obrzydzenie, nienawiść i wstręt do alkoholu. Po dzieciach idą młodzieńcy i panny. Tych należy wciągać do bractw takich, jak: Różaniec żywy, Adoracya N. S. — i na zmianach miesięcznych tajemnic dużo mówić o skutkach używania alkoholu, — w razie jakiego wykroczenia pod tym względem za karę wykluczać z Bractwa. Szczególnie opiekować się tymi, którzy idą do służby wojskowej, którzy emigrują; dla nich i na ich intencyę odprawiać osobne nabożeństwa, z modłami o łaskę wytrwania.

Co do dorosłych. Tych trzeba przedewszystkiem pouczać, co to jest alkohol. W tym celu urządzać odczyty i pogadanki o alkoholu. Nie zaszkodzi zaprosić prelegenta ze stanu świeckiego, niech usłyszą od świeckiego człowieka to samo, co im X. proboszcz i X. wikary mówią. Sprowadzać obrazy, przedstawiające straszne zniszczenia, jakie sprawia alkohol w organizmie człowieka, broszurki o alkoholu, tygodniki, miesięczniki, a nawet dzieła naukowe; obok motywów, zaczerpniętych z wiary, trzeba na pomoc przywołać dzieła, traktujące sprawę alkoholu ze stanowiska nauki, fizyologii, hygieny i ekonomii. Alkohol ma już dzisiaj swoją literaturę, — tytuły potrzebnych do tej sprawy dzieł podam chętnie każdemu, kto zażąda, gdyż wyliczać je tu na posiedzeniu obecnem uważam za niekonieczne.

Oprócz działania na rozum przez pouczanie, trzeba działać na wolę i starać się o obudzenie wstrętu, ba, nienawiści do alkoholu, a tu przychodzą w pomoc motywa, zaczerpnięte w Piśmie św., w historyi St. i N. Zakonu, w Żywotach Świętych, — tu należy ambona i konfesyonał, — tu częsta spowiedź i częsta, a gdyby można i codzienna Komunia św., — adoracya N. Sakramentu, Różaniec, — Droga krzyżowa, — nabożeństwa uroczyste z kazaniami za żywych i zmarłych członków Towarzystwa.

3. Dalej jako środek zwalczania pijaństwa podaje Kler na swoich zebraniach: usuwać okazyę, a więc wyrzucić gorzałkę przy zaręczynach i przy godach małż., przy chrzcinach, imieninach, przy stypach pogrzebowych, przy kontraktach kupna i sprzedaży, na jarmarkach i odpustach, tym sposobem pomoże się tak zwanym okazyjnikom, t. j. nienałogowym, ale tym, którzy przy okazyi danej więcej piją, a nawet się upijają. Jakby się tu przydały Rady parafialne, o których radziliśmy przed rokiem! W takiej Radzie znaleźliby się ludzie zaufani, którzyby przy wszystkich okazyach, o których mowa, szli na rękę kapłanom.

4. Powołuje się też Kler na ustawę państwową z d. 19. lipca 1877 r., zawierającą przepisy, mające na celu położenie tamy opilstwu. Rzeczywiście ustawa taka jest, ale kto pilnuje jej zachowania? Wisi przybita na ścianie, albo na szynkwasie chyba na to, by zachęcała do pijatyki; bo jak ktoś powiedział: „W Austryi wydają ustawy na to, aby je gwałcić i przekraczać bezkarnie“. Ale gdybyśmy mieli Rady parafialne, a w nich ludzi czynu, to przy pomocy tej ustawy państwowej wieleby dobrego zrobić można, — zwłaszcza, gdyby w Radzie par. znajdował się wójt, radni, p. nauczyciel, a może i komendant żandarmeryi...

5. Proponują Kongregacye dziekańskie, by przez posłów naszych sejmowych i do Rady państwa starać się o ustawę w kierunku zamykania szynków i karczem od soboty wieczór do niedzieli wieczorem. Czy ustawa taka co pomoże? Wszak widzimy w Tarnowie karczmy w niedziele od ulicy pozamykane, a mimo to pijakami przepełnione, bo do karczmy prowadzą drzwi ze sieni i z tyłu od dziedzińca; — jest więc ustawa, ale na to, by ją świadomie przekraczać!

Wynika stąd, że trzeba szukać środków w tej sprawie nadnaturalnych.

Środkiem tym jest modlitwa, bo przypuściwszy, że użyjemy w zwalczaniu pijaństwa wszystkich tych środków, o których dotąd mówiliśmy, to będzie tylko: *ego plantavi, Apollo rigavit...* a gdzież ten trzeci: *Deus, qui incrementum dedit? Nisi dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam. Nisi dominus custodierit civitatem, frustra vigilat, qui custodit eam...* (ps. 126). Więc *vanus labor*, na nic praca nasza, — *frustra vigilabimus*, jeżeli Pan nie będzie z nami, a nie będzie, jeżeli Go na pomoc wzywać nie będziemy. Wiedział o tem dobrze ś. p. Biskup nasz, X. Józef Wojtarowicz, który chcąc powstrzymać w pochodzie zgubnym obrzydliwe pijaństwo, rozpoczął od modlitwy, a zaprowadzając w Dyecezyi swojej Towarzystwo Wstrzemięźliwości, postawił je pod protektorat wszechwładnej Królowej naszej N. M. P. Wniebowziętej, a w Towarzystwie tem nacisk kładzie na nabożeństwa za żywych

i umarłych członków Towarzystwa. Jak wiele innych spraw, tak i ta z biegiem czasu zaczęła słabnąć, powoli zamierać, aż doszło do tego, że trzeba to zbożne dzieło przodków wskrzeszać, a w wielu parafiach jako rzecz zupełnie nieznaną wprowadzać.

I o to prosi Kler, na wszystkich Kongregacyach tegorocznych zgromadzony, prosi usilnie i jednomyślnie swego Najdostojniejszego Arcypasterza. W przekonaniu, że prośbę tę Kleru X. Bp. najchętniej uwzględni, — wszak tego domyśleć się trzeba już z tezy, przeznaczonej do omawiania na tegorocznych Kongregacyach, — wstrzymuję się od wszelkich uwag o ważności i potrzebie Stowarzyszenia Wstrzemięźliwości, a tych, którzy się chcą i powinni zapoznać z tą sprawą, odsyłam do Kurend konsystorskich: Nr. IV. z r. 1844, Nr. III. z r. 1845, do listu Pasterskiego z r. 1849, do Kurendy V. z r. 1850, Kurendy VII. z r. 1851, Kur. I. z r. 1876. W Kurendach tych Arcypasterze nasi, ś. p. XX. Biskupi Wojtarowicz i Pukalski, wypowiedzieli wszystko, co zachować należy przed zaprowadzeniem, przy zaprowadzeniu samem i po zaprowadzeniu w parafii Towarzystwa, o którem mowa.

* * *

W czasie dyskusyi nad wygłoszonym referatem 1. zgodzono się, by stowarzyszenie ślubujących nazwać Towarzystwem wstrzemięźliwości, a nie bractwem. Ponieważ obowiązki bractw zazwyczaj nie obowiązują pod grzechem, przeto zachodzi obawa, by się tą wymówką nie zasłaniali łamiący ślub wstrzemięźliwości.

2. Z uwagi, że dotychczasowe tytularne święto Towarzystwa wstrzemięźliwości przypada w lecie, kiedy znaczna część parafian znajduje się w świecie, uchwalono główną uroczystość Towarzystwa obchodzić dnia 8. grudnia, t. j. w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

3. Ponieważ doświadczenie poucza, że śluby tak zwane „na mierność“ nie prowadzą do celu, przeto wszyscy zgodzili się na to, aby zaniechać odbierania takich ślubów, a natomiast ustalić ślubowanie wstrzymania się zupełnego od picia wódki. Co do zaprowadzenia Towarzystwa abstynentów zupełnych, t. j. wstrzymujących się od picia wszelkich trunków, zdania były podzielone. Prawie wszyscy oświadczyli, że tego rodzaju Towarzystwo wśród ludu zaprowadzić byłoby prawie niepodobnem, a w każdym razie byłoby rzeczą niebezpieczną ślubami zobowiązywać lud do takiej abstynencyi. Co najwięcej po miastach, tam, gdzie istnieją związki tak zwanych eleuteryków, możnaby utworzyć osobne kółka całkowitych abstynentów.

4. Dłuższą dyskusyę wszczęto na temat przyrzeczeń, składanych na misyach przez podniesienie rąk, zwłaszcza, że tego rodzaju praktyka w dzisiejszych warunkach do celu nie prowadzi, a natomiast sprawia zamieszanie pojęć i sumień, a często powoduje lekceważenie ślubu. XX. Misyonarze, jeżeli chcą dalej zatrzymać praktykę podnoszenia rąk, powinni poprzednio wyraźnie lud pouczyć, że to podniesienie ręki jest tylko obietnicą i silnem postanowieniem,

ale nie ślubem. Ponadto powinni XX. Misyonarze zachęcać do złożenia osobistego ślubu w ręce kapłana przed ołtarzem, — rozumie się z zachowaniem roztropności pasterskiej.

WW. Rządcy kościołów, w których odbywać sie będą misye, czy też rekolekcye, zechcą niniejszy ustęp Kurendy przedkładać XX. Misyonarzom, by się zastosowali do tej wskazówki.

* * *

Zebrawszy tedy wszystkie wnioski poszczególnych Kongregacyj dekanalnych, tudzież idąc w myśl powziętych uchwał na Zjeździe XX. Dziekanów, wydaję następującą instrykcyę.

Instrukcya,

której trzymać się winno Duchowieństwo przy wskrzeszaniu lub zaprowadzaniu Towarzystwa wstrzemięźliwości.

1. Świętem Towarzystwa wstrzemięźliwości ma być odtąd **Święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P.**

2. Towarzystwo wstrzemięźliwości tam, gdzie już jest zaprowadzone, a rozchodzi się o jego wskrzeszenie tylko — również tam, gdzie idzie o jego zaprowadzenie, bo dotąd nie jest jeszcze znanem — wskrzeszać i zaprowadzać należy po dłuższem i systematycznem przygotowaniu, nigdy zaś nagle, z pośpiechem i bez należytego przygotowania.

To zaś przygotowanie zależy na tem, by przez dłuższy czas na ambonie, przy katechizacyach, w konfesyonale, w przemowach przedślubnych i pogrzebowych, słowem przy każdej sposobności mówić o piękności życia trzeźwego i o błogosławieństwach, które sprowadza na ciało i duszę, na dobrobyt w rodzinie, w gminie i w kraju życie trzeźwe, — a przeciwnie ileto nieszczęść spada na tych, którzy hołdują zgubnemu nałogowi pijaństwa. Nauki te objaśniać należy przykładami czerpanymi w Piśmie św., w historyi biblijnej i w historyi powszechnej.

Do przygotowania należą także odczyty o alkoholu jako truciźnie. Odczyty takie i pogadanki urządzać należy w Czytelniach parafialnych i w Kółkach rolniczych, należy zapomocą obrazów świetlnych wykazywać, jakieto spustoszenia w organiźmie ludzkim sprawia alkohol, jak sieje ziarno przeróżnych chorób ciała i duszy. Należy rozdawać między młodzież i dorosłych różne broszurki i gazetki traktujące o alkoholu. Nie zawadzi zaprosić z odczytem jaką świecką osobę poważną a dobrze z materyą tą obeznaną, czyto nauczyciela, czy lekarza albo sędziego. Słowa z ust świeckich mogą tylko ugruntować słuchacza w tem przekonaniu, że jego duszpasterz to samo mówi w Kościele.

Do przygotowania należy także praca w konfesyonale, zwłaszcza z takimi penitentami, którzy przy lada okazyi upijają się — jako też z pijakami nałogowymi. Takich nigdy pierwej nie dopuszczać do ślubowania, aż po dłuższej próbie. Niechaj przez dłuższy czas chodzą do częstej spowiedzi i komunii św.,

a gdy po dłuższym czasie, zbadawszy siły swoje i skłonności swoje, dadzą rękojmię, że ślubu wiernie dochowają, wtedy dopiero pozwolić im ślubować i to może na razie na jakiś czas a dopiero po pewnem wypróbowaniu na całe życie.

W pracy tej przygotowawczej trzeba też wpływać na przekonanie i wolę. W tym celu należy starać się o to, by słuchacz nauki głoszonej na ambonie a przedewszystkiem w konfesyonale przekonał się, jak ciężkim jest grzechem pijaństwo, jak ten grzech obraża Boga, który człowieka stworzył na obraz i podobieństwo Swoje — a pijanica ten obraz i podobieństwo tak szpeci i tak zaciera, że staje się podobnym chyba samemu czartowi; — trzeba w duszy słuchacza i penitenta wzniecać nienawiść tego grzechu i obrzydzenie, słowem tak pracować nad ukształceniem woli, żeby słuchacz i penitent sam dobrowolnie prosił o przypuszczenie go do ślubowania.

3. W pracy tej przygotowawczej niechaj duszpasterze starają się wyjaśnić słowami przystępnemi, łatwemi i zrozumiałemi, co to jest ślub? Pod tym względem trzeba słuchaczom przypomnieć, że ślub to nie przysięga, do której składania władza czy świecka czy duchowna ma prawo nieraz i przymusić człowieka, ale jestto dobrowolna ofiara, którą z miłości ku Bogu i z pragnienia swego własnego uświęcenia człowiek bez przymusu, ale dobrowolnie i chętnie, składa Bogu na chwałę, a sobie na pożytek. Przypomni też duszpasterz swoim słuchaczom i wytłumaczy swoim penitentom, że to, co na misyi lub na rekolekcyach przez gromadne podnoszenie rąk przyrzekali, jeszcze nie było ślubem lecz prostem postanowieniem, chyba, że kto podnosząc rękę i przyrzekając „nie pić“, — wiedział, coto jest ślub i że miał intencyę ślubowania pod grzechem.

Te słowa: „pod grzechem“ należą do istoty ślubu i należy nacisk szczególny kłaść na znaczenie tych słów. A więc przed przyjęciem ślubu należy pouczyć dokładnie tych, co chcą ślubować, że grzeszą, jeżeli mimo ślubowania pić odważyliby się. Co zaś dotyczy tego, czy grzech przez złamanie ślubu jest ciężkim czy tylko powszednim, rozstrzygnięcie kwestyi tej należy do Trybunału Sakramentu Pokuty. Roztropny a przytem pragnący zbawienia penitenta swego spowiednik, zbadawszy dyspozycyę penitenta i wszystkie okoliczności, które były przyczyną złamania ślubu, osądzi grzechu tego ciężkość i albo rozgrzeszy albo w danym razie zatrzyma rozgrzeszenie według prawideł teologii moralnej.

Mówiąc o rozgrzeszeniu takiego, co złamał ślub, nie mamy na myśli władzy dyspenzowania od ślubu. Dyspenzować od ślubów nie ma władzy żaden ksiądz ani spowiednik,— nawet ten, co ma *facultatem absolvendi a casibus reservatis*; od ślubów dyspenzuje tylko Papież w całym Kościele i Biskup w swojej dyecezyi *facultate* albo *ordinaria* albo *delegata*. Niechże tedy Duszpasterz, a mianowicie spowiednik nie waży się dyspenzować od ślubu i nie pozwala nawet na jeden kieliszek, bo ten jeden sprowadza za sobą drugi i trzeci i t. d. Jeden tylko lekarz i to lekarz sumienny może, jeżeli widzi tego potrzebę, zalecić alkohol w jakiejkowiek formie jako *medicamentum*, a w takim razie, jeżeli penitent oskarża się, że z porady lekarza użył na lekarstwo wódki, nie zachodzi *laesio voti*.

Niechaj też duszpasterze a przedewszystkiem spowiednicy baczną zwracają uwagę na wielkie nadużycia, których się dopuszczają akuszerki, te bowiem, jak niestety doświadczenie uczy, każdej położnicy zalecają wódkę jako *medicamentum universale* i, czy zachodzi potrzeba czy nie, zalewają ją gorzałką i sprowadzają nieraz straszne skutki tego barbarzyństwa, bo częstokroć śmierć albo matki albo noworodka.

Zachętą wielką do ślubowania będzie pouczenie, jakie błogie skutki sprowadza na całą rodzinę trzeźwość, — jak ludziom takim, co miłują trzeźwość, Bóg błogosławi we wszystkiem — i w domu i na roli i na dzieciach i gospodarstwie — a przeciwnie, jakie nieszczęścia spadają na tych, którzy się oddają zgubnemu pijaństwu. Przy różnych obchodach narodowych, gdzie zazwyczaj nie obejdzie się bez pijatyki, nie zaszkodzi, jeżeli dobry duszpasterz przypomni tak zwanym patryotom, że Ojcowie nasi hulatyką zgubili Polskę, — niechże trzeźwością odbudowują Polskę ich następcy.

W przygotowaniu do ślubowania trzeba wyjaśnić, co rozumieć należy przez to słowo: wódka? Przez „wódkę“ rozumiemy prostą gorzałkę i wszelkie gatunki słodzonych wódek, a więc wszelkie likiery, rosolisy, nalewki (jako to: wiśniówki, cytrynówki, anyżówki, kminkówki i t. p.) rum, arak, koniak, tak zwane krople w aptekach (anodyny, hofmanówki i t. d.). Kto tedy ślubować będzie, winien się zupełnie wstrzymać od wszystkich tych wymienionych i im podobnych trunków. Na zapytanie, czy celem nadania smaku wolno do herbaty używać rumu, — odpowiadamy: Wolno, jednak nie więcej, jak łyżeczkę kawową do szklanki herbaty.

4. W czasie tej pracy przygotowawczej, gdy duszpasterz spostrzeże, że znajdą się w parafii jego ochotnicy do ślubowania, zamówić należy:

a) Księgę wpisową, która winna być ozdobną. — Księga ta ma nosić napis: Księga Towarzystwa wstrzemięźliwości, zaprowadzonego (wskrzeszonego) w parafii N... dnia... miesiąca... roku... Zaraz na pierwszej karcie tej księgi wypisze się formułę ślubowania, a ta jest: Ja N. N. ślubuję Bogu Wszechmogącemu i Wszystkowiedzącemu, w Trójcy Św. Jedynemu, Najświętszej Maryi Pannie i mojemu Św. Aniołowi Stróżowi, że przy pomocy Bożej od używania wódki zupełnie się wstrzymać, zaś w używaniu innych trunków ścisłą zawsze chcę zachować miarę. Pod tym napisem zacznie się wpis ślubujących w ten sposób: Liczba porządkowa *(numerus serialis)*, imię i nazwisko ślubującego, wiek, stan i miejsce pobytu. W osobnej rubryce zapisze kapłan, który ślub odebrał: którego dnia, miesiąca i roku odebrał ślub i umieści swój podpis.

b) Wystarać się o odpowiednią liczbę patentów, czyli obrazków, na których będzie umieszczona modlitwa do N. M. P. o uproszenie łaski wytrwania w uczynionym ślubie, imię i nazwisko ślubującego, dzień, miesiąc i rok, oraz imię Kościoła, w którym ślub złożonym został.

c) Wystarać się także o pewną liczbę medalików, któreby mogli, chociaż nie muszą, nosić ślubujący, aby tym sposobem przypominali sobie zwłaszcza

w razie pokusy lub okazyi jakiej uczyniony ślub i wzywali pomocy Bożej ku zwalczeniu pokusy i usunięciu okazyi. — Obrazki te i medaliki będzie można zamawiać w Konsystorzu Biskupim, który się o nie wystara, skoro poważniejsza liczba chcących ślubować zgłosi, się a dotyczący Duszpasterz poda tę liczbę do wiadomości Konsystorza.

5. Samo odbieranie ślubów dziać się powinno w kościele, przed Ołtarzem i w ręce kapłana, jużto proboszcza, jużto jego zastępcy X. wikarego. Można zaś odbierać śluby albo od pojedynczych osób, albo i od kilku lub kilkunastu osób naraz, w którymto drugim wypadku wszyscy naraz, aby czasu nie tracić, powtarzają formułę ślubu. Po odebraniu ślubu może kapłan dodać te słowa: Niech Cię (Was) Bóg utwierdza w Twoich (w Waszych) dobrych postanowieniach a ja Cię (Was) błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen! Przeżegna, poda Krzyż do ucałowania i pokropi święconą wodą.

D n i e m do składania ślubu, zwłaszcza gdy ślubujących jest większa liczba, najstosowniejszym jest niedziela lub jakie święto uroczyste na cześć N. Maryi Panny, a chwila najodpowiedniejsza: p o s k o ń c z o n e m k a z a n i u, w którem znowu trzeba mówić o korzyściach życia trzeźwego i o strasznych skutkach pijaństwa. Takie ślubowanie wobec licznie zgromadzonego ludu zrobi z pewnością dodatnie wrażenie i pociągnie za sobą drugich.

6. Nie sądźmy jednak, że na samem odebraniu ślubu robota skończona! O nie! przenigdy! Człowiek pozostanie zawsze człowiekiem słabym i ułomnym, do złego bardziej, niż do dobrego skłonnym, a szatan widząc, że mu się ślubujący z rąk jego wyrywa, będzie podwajał swoje napady, będzie nowe stawiał zasadzki, nowe robił trudności. Dlatego „*vigilate, quod autem vobis dico, omnibus dico: Vigilate*“, a ta vigilantia zależy na tem, żeby tych, co ślubowali, nie wypuszczać ze swojej opieki. Trzeba zatem od czasu do czasu w kazaniach i naukach katechizmowych i przy każdej sposobności przypominać wielką wartość uczynionego ślubu, zachęcać do unikania okazyi, w razie upadku zachęcać do powstania, — *argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina!* Uchowaj Boże, żeby duszpasterz w razie złamania ślubu unosił się gniewem, używał słów obrażających godność chrześcijanina, karcił grzywnami, słowem, by grał rolę policyanta, zamiast pełnić obowiązki ojca, lekarza i pasterza. *Non rixando sed orando* (S. Aug.).

Vigilantia zależy także na tem, by od czasu do czasu urządzać uroczyste nabożeństwo na intencyę tych, którzy ślubowali, by im uprosić łaskę wytrwania w dobrych postanowieniach, a także na intencyę tych, którzy dotąd nie ślubowali, by im wyjednać tę łaskę, by poznali piękność i doniosłość ślubu wstrzemięźliwości. Takie nabożeństwo możnaby urządzić w rocznicę założenia Towarzystwa w parafii, albo w jakie święto Matki Boskiej, Św. Józefa, Św. Jana Chrzciciela. Dobrze będzie, jeżeli na nabożeństwo takie kilku sąsiednich kapłanów przybędzie i pomoże słuchać spowiedzi św.; a najwymowniejszy niech powie gorące kazanie, a będzie to wielką i skuteczną zachętą dla jednych i drugich, t. j. tych, którzy ślubowali i dla tych, którzy z pewnością nabędą ochoty i ślubować będą. Na to nabożeństwo niechaj nie czeka duszpasterz, aż

go prosić będą, lecz sam z własnej inicyatywy, z miłości Boga i w pragnieniu szczęścia swoich owieczek, niechaj to nabożeństwo po zapowiedzeniu przez dwie niedziele naprzód odprawi najuroczyściej z wystawieniem Najśw. Sakramentu w Monstrancyi, po Mszy św. niech odmówi Litanię do Matki Boskiej Loret. i modlitwę: „Najświętsza Maryo Matko Zbawiciela...".

Oprócz tego nabożeństwa za żywych obowiązanym jest duszpasterz odprawić nabożeństwo za zmarłych członków Towarzystwa i to *proxima die non impedita infra Octavam festi Immaculatae Conceptionis B. V. M.* Nabożeństwo to składać się ma ze Mszy św. śpiewanej i konduktu większego przy katafalku o ile można rzęsiście oświeconym. I tu będzie miał duszpasterz sposobność do przemówienia. I to nabożeństwo należy wiernym zawczasu z ambony zapowiedzieć z zachętą, by się nań licznie zgromadzili. W dniu takiego nabożeństwa, tam gdzie jeden tylko jest kapłan, Rorat nie będzie, które i tak *infra Octavam Immacul. B. V. M.* nie są dozwolone.

Kończąc niniejszą Instrukcyę, polecamy P. T. XX. Dziekanom, aby przy wizytacyach swoich dziekańskich żądali od dotyczących XX. Proboszczów księgi Towarzystwa wstrzemięźliwości i naocznie się przekonywali, ilu w pojedynczych parafiach przystąpiło do Towarzystwa i by przy sprawozdaniach dziekańskich donosili Nam liczbę ślubujących w każdej parafii i zawiadamiali nas, z jakim skutkiem Towarzystwo wstrzemięźliwości rozwija się w dyecezyi.

II.

Z kolei przyszła pod obrady druga sprawa:

O opiece nad emigrantami.

(Referat X. Prałata Dra Jana Bernackiego).

Mając referować w kwestyi wychodźctwa, zaznaczam, że z 70 prac, jakie w tym przedmiocie księża napisali, na kongregacyach odczytali i do Konsystorza przesłali, zaledwie tylko parę możnaby uznać za marne i nieodpowiadające ani ważności przedmiotu, ani stanowisku piszących. Inne przedstawiają się wspaniale. Wieje z nich duch wielkiej gorliwości kapłańskiej, gorącej miłości ku owieczkom Krwią Chrystusową odkupionym i płynącej stąd troskliwości o ich dobro doczesne i wieczne.

Prawie wszyscy księża jednakowo zapatrują się na sprawę emigracyi, na jej znaczenie i skutki; wszyscy niemal jedne i te same upatrują jej przyczyny i tych samych radzą użyć środków, by płynące stąd zło do minimum sprowadzić.

A więc piszą, że faktem jest, iż co roku przeszło 100.000 ludu wychodzi z trzech dzielnic Polski do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, a około 600.000 na roboty sezonowe do Niemiec, Francyi, Belgii, Danii, Szwajcaryi i Szwecyi. W ten sposób ubywa nam ludności i sił do pracy, ale za to znaczne sumy pieniężne wpływają do kraju. Przeszło 25 milionów koron rocznie zarabia

Galicya — i ratuje się od osławionej nędzy, ale tylko materyalnej. Moralna wzmaga się coraz więcej, bo emigranci moralnie nic nie zyskują a bardzo wiele tracą tak dla siebie, jak i dla społeczeństwa.

Jakież są te szkody i straty? Dwie: osłabienie wiary i zepsucie obyczajów, a zwłaszcza: rozpusta, pijaństwo, rozrzutność i wyzwalanie się z wszelkich karbów posłuszeństwa, zwłaszcza względem władzy rodzicielskiej i duchownej. Tych strat nie powetują miliony! Gdyby więc było możliwem zahamować te fale, a przynajmniej ograniczyć ich potęgę, należałoby do tego wszystkiemi siłami dążyć. To jednak niemożliwe! A więc, gdy emigracya stała się takiem *malum necessarium* naszem, my kapłani winniśmy dołożyć wszelkich starań, by ono zło moralne, płynące z emigracyi, jeżeli nie całkowicie uniemożliwić, to przynajmniej jak najbardziej ograniczyć.

Stanie się to przez usunięcie przyczyn tego zła, a przyczyny te dadzą się zawrzeć w tych dwóch głównych: 1) w braku utwierdzenia w dobrem u emigrantów i 2) w braku opieki ojcowskiej i duchownej nad nimi na obczyźnie.

Co do pierwszego, należy nam zdwojonej użyć pilności w nauczaniu dzieci prawd wiary i zaprawianiu ich do życia pobożnego. Winniśmy uczyć młodzież nie chłostą i karami, wogóle postępowaniem zbyt surowem, obrzydzającem dziecku i księdza i religię — ale raczej sposobem Chrystusowym, który polega na nauczaniu pełnem namaszczenia i słodyczy, a popartem modlitwą, dobrym przykładem i poświęceniem się dla bliźnich, a zwłaszcza dla maluczkich. W ten sposób obudzimy w młodzieży wiarę żywą i stałą, a taka wiara, nie z przymusu, ale z miłości płynąca, nie zachwieje się nawet wśród chwastów i cierni zepsucia, jakie panują na obczyźnie, ale wyda owoce w postaci cnót chrześcijańskich: skromności, pracowitości, oszczędności i posłuszeństwa, jakie emigrant już w dzieciństwie nauczył się pełnić pod troskliwem okiem duszpasterza. — Drugi brak uzupełnić możemy przez roztoczenie jak najtroskliwszej opieki nad wychodźcami tak wtenczas, gdy się wybierają za granicę, jak gdy się tam znajdują i gdy na spoczynek zimowy do domu wracają.

* * *

Duszpasterz powinien „znać swoje", a więc znać emigrantów i poprostu prowadzić statystyczne wykazy emigrantów ze swojej parafii. Powinien pouczać parafian, by tylko za kontraktami wyjeżdżali — a kontrakty powinni zawierać nie, z Bóg wie jakiej wartości, agentem, ale przez Biura pośrednictwa pracy, zwłaszcza te, jakie już przy wielu radach powiatowych istnieją i tak znakomite usługi oddają sezonowym emigrantom.

Duszpasterz powinien pilnować, by dziatwa nieletnia nie marniała fizycznie i duchowo na obczyźnie; więc nie dopuszczać do tego, by rodzice i opiekunowie, a zwłaszcza naczelnicy gmin pozwalali na emigracyę nieletnich.

Wychodźcy z poszczególnych parafii powinni się trzymać razem, pod dozorem przydzielonego im — może przez Radę parafialną lub proboszcza — opiekuna lub opiekunki, którzy po powrocie zdadzą sprawę z ich zachowania się.

Przed wyjazdem urządzi duszpasterz rekolekcyjki dla wychodźców i udzieli im odpowiednich nauk i przestróg a nawet upominków. Zobowiąże ich, by mu po przyjeździe na miejsce przeznaczenia podali swe adresy, by mógł z nimi korespondować i przesyłać im zaprenumerowane dla nich pisma. Opiekun szczególnie powinien często pisać do proboszcza i donosić mu o wszystkiem, co jego grupy dotyczy. Powinien na obczyźnie zastąpić kapłana, gdzie go niema i kupić swoich koło siebie na pobożne czytania i śpiewy.

Prawie we wszystkich dekanatach powtarza się życzenie, by się zawiązało osobne Stowarzyszenie kapłanów dyecezalnych, którzyby w czasie sezonu, zwłaszcza w czasie wakacyj szkolnych, udawali się zagranicę do tych miejscowości, gdzie większe kolonie naszych emigrantów pracują, by im nieść pomoc i pociechę duchową. Dobra to myśl — a jej skuteczność stwierdza dotychczasowe doświadczenie.

Bardzo także wskazanem byłoby dla duszpasterza, dowiedzieć się w jakiej parafii pracują jego owieczki i wejść w kontakt z tamtejszym duszpasterzem.

Wreszcie wśród sezonu powinien duszpasterz i sam modlić się za swymi emigrantami i parafian swoich do tego przy różnych sposobnościach pobudzać.

Po powrocie emigrantów do domu na odpoczynek zimowy winien duszpasterz urządzić uroczyste powitanie, a więc nabożeństwo z odpowiednią nauką wskazującą sposób zachowania się w domu. Zachęci każdego do jak najrychlejszej spowiedzi, a zwłaszcza do wzięcia udziału w rekolekcyach, gdyby gdzie były urządzone — jak w ostatnich dwóch latach w Tarnowie u XX. Misyonarzy. Prywatnie powinien się starać o bezpośrednią rozmowę z każdym wychodźcą, by się od niego dowiedział, jak się mu i innym w sezonie wiodło, czy co zarobił i na co użył zarobku i t. p.

* * *

Lud nasz tak przygotowany na emigracyę, tak na nią kierowany i tak na niej strzeżony, inaczej niż dotąd zachowa się na obczyźnie i nietylko nie zrobi wam wstydu, ale chlubę przyniesie imieniowi polskiemu i zyska materyalnie, nie tracąc przytem duchowo!

W tej sprawie ośmielam się poczynić następujące wnioski:

I. Wszystkie wyżej wspomniane sposoby opieki nad wychodźcami kler naszej dyecezyi przyjmuje i będzie się starał według sił zastosować w praktyce.

II. Zgromadzeni proszą Ordynaryat Biskupi, by raczył zorganizować ochotniczy Związek misyonarski, złożony z kapłanów dyecezalnych, któryby objął opiekę duszpasterską nad wychodźcami w czasie sezonu.

III. By raczył utworzyć dyecezyalną Radę opiekuńczą nad wychodźcami, z siedzibą w Tarnowie, składającą się z pewnej liczby kapłanów tarnowskich i zamiejscowych, kierowaną przez wybranego przez N. Ks. Biskupa jednego ze starszych kapłanów. Członkami tej Rady mogliby być z Tarnowa ci księża, którzy są mniej obarczeni pracą zawodową. — Rozchodziłoby się o koszta po-

dróży i utrzymania w drodze dla Misyonarzy i o utrzymanie kancelaryi tarnowskiej Rady opiekuńczej. — Skąd wziąć na to? Nowych ciężarów i zobowiązań na kler niepodobna nakładać, ale sądzę, że kasa Towarzystwa św. Józefa możeby zdołała przyjść z pomocą w tych wydatkach.

Takich Rad życzy sobie sam Ojciec św., jak to widać z listu Kardynała Sekretarza Stanu wystosowanego do włoskich Ordynaryatów z dnia 8 września br., w którym Ojciec św. radzi XX. Biskupom posłużyć się we formowaniu takich Rad dyecezalnych, jak je nazywa Komitetów i podkomitetów, istniejącemi w Dyecezyi Stowarzyszeniami i Związkami katolickimi.

* * *

Po dyskusyi nad odczytanym referatem uchwalono przystąpić do ustanowienia Rady opiekuńczej dyecezalnej dla emigrantów i w tym celu uproszono X. Infułata Bąbę na prezesa, a X. Profesora Włocha na zastępcę prezesa tego nowego dzieła. Prezydyum przybierze sobie do rady i pomocy w miarę potrzeby księży i świeckich i to nietylko z Tarnowa, ale i z dyecezyi. Zakresu zajęć tej Rady na razie nie dało się ściśle określić. W miarę sił i funduszów będzie Rada rozszerzała swą działalność na potrzeby duchowne i materyalne naszych emigrantów. Na razie zorganizuje kółko kapłanów, zwłaszcza z pomiędzy XX. katechetów, którzyby w czasie wakacyj odwiedzali naszych robotników za granicą i poznali dobrze warunki, wśród jakich emigranci nasi tam żyją. Nadto zajmie się Rada zebraniem dat statystycznych, dotyczących emigracyi. Niepodobna nam marzyć o tem, byśmy mieli imienny spis emigrantów, wystarczy, jeżeli będziemy mogli mieć liczebny wykaz, ilu z każdej parafii wyjechało i dokąd.

Rada wejdzie w bliższy stosunek z innemi Towarzystwami, celem uzyskania potrzebnych wskazówek, któremiby następnie mógł służyć XX. Proboszczom i emigrantom.

Funduszów na cele Rady dostarczać będzie w miarę możności Towarzystwo św. Józefa.

III.

Nastąpiło:

1. Sprawozdanie ze stanu funduszów małego seminaryum.

X. Biskup podał do wiadomości, że w r. 1911 nabył dom piętrowy z ogrodem przy ulicy Chyszowskiej, któryto dom zostanie w bieżącym roku przerobiony i rozszerzony przybudowaniem drugiego piętra i oddany na pomieszczenie małego seminaryum. Co roku przebywa w zakładzie około 25-ciu studentów. Dotychczas ukończyło gimnazyum w zakładzie 29 wychowanków, z tych jeden tylko nie zgłosił się do seminaryum, jeden umarł po maturze, a jeden wystąpił z I. roku teologii. — Reszta w liczbie 26 poświęcili się stanowi duchownemu, z nich 12 już są kapłanami, a 14 jeszcze klerykami w seminaryum.

2. Sprawozdanie kasowe z funduszu budowy kościołów filialnych.

Przychód:

A) Pozostałość kasowa w dniu 1. listopada 1910 wynosiła . 14.304 K. 87 hal.
Przychód od 1. listopada 1910 do 1. listop. 1911 . . . . . 20.709 „ 61 „
Procent do 1. lipca 1911 . . . . 753 „ 50 „
Razem 35.851 K. 98 hal.

Rozchód:

Zapomoga dla Grobli . . . . 500 K.
„ „ Gródka . . . . 1000 „
„ „ Trzetrzewiny . 5000 „
„ „ Gołkowic . . . 4000 „
„ „ Zdrochca . . . 4000 „
„ „ Zabawy . . . . 3000 „
Razem 17500 K.

Stan kasy . . . . 18.351 K. 98 hal.
Od początku przychód wynosi 42.041 „ 98 „
Rozchód . . . . 23.700 „ — „
Pozostaje 18.351 K. 98 hal.

B) Oprócz tego do Związku mszalnego zebrano do dnia 1. listop. 1911 kwotę: 34.856 K. 14 hal.

Sposób rozdzielania zapomóg ustalono w ten sposób, że główny rozdział między mające budować się kościoły filialne odbywać się będzie w czasie Zjazdu XX. Dziekanów. W wypadkach pilnych udzielać będzie zapomogi sam X. Biskup.

Na tem zamknięto obrady Zjazdu.

* * *

Zazwyczaj na końcu zebrania podawał X. Biskup tematy do opracowania na rok następny, w tym roku polecił tylko X. Biskup XX. Dziekanom, by na przyszłorocznych Kongregacyach (t. j. 1912) poddali pod dyskusyę dotychczasowe uchwały Zjazdów dziekańskich i zażądali od kondekanalnych dokładnego sprawozdania, czy i o ile uchwały te zostały przeprowadzone. A mianowicie:

1. Co uczyniono w dekanacie i w poszczególnych parafiach w celu gruntowniejszego pouczania katechizmu? Kiedy odbywają się nauki katechizmowe w kościele dla analfabetów? Czy duchowieństwo parafialne urządza ekskursye katechetyczne do wsi oddalonych i kiedy? Czy posługuje się osobami świeckiemi przy uczeniu katechizmu, zwłaszcza dzieci zaniedbanych? Czy są przygotowani w parafii świeccy katechiści, względnie katechistki, z którychby można utworzyć bractwo katechizmowe?

2. Co uczyniono w dekanacie i w poszczególnych parafiach w sprawie opieki nad młodzieżą męską? Jakie poczyniono doświadczenia i na jakie natrafiono trudności?

3. W ilu parafiach przyjęło się słuchanie spowiedzi wiernych w soboty wieczorem i w wigilie świąt?

4. Czy próbowano w której parafii dekanatu zaprowadzić rady parafialne i z jakim skutkiem?

Do opracowania powyższych czterech pytań wyznaczą XX. Dziekani referentów. W czasie Kongregacyi omówią gruntownie kondekanalni sprawy referatem poruszone, a protokoły dyskusyi, tudzież wypracowania zechcą XX. Dziekani przedłożyć Konsystorzowi najpóźniej z początkiem października 1912.

Rekolekcye dla inteligencyi miejskiej.

W latach ostatnich Sodalicye maryańskie panów, istniejące w dyecezyi naszej, podjęły piękną myśl, by w miastach i miasteczkach urządzać w czasie wielkanocnym rekolekcye dla miejscowej inteligencyi. Wiemy wszyscy dobrze, jak bardzo ta inteligencya potrzebuje tego rodzaju nauk, by się mogła otrząsnąć nieco z tej obojętności religijnej, w jakiej przeważnie żyje i zdecydowała się na odprawienie spowiedzi wielkanocnej. Bez takich rekolekcyj wielu z pewnością nie przystąpiłoby wcale do Sakramentów św. w czasie wielkanocnym. Próby, urządzane w ostatnich paru latach, miały różne powodzenie, — zależnie od tego, czy wśród miejscowej inteligencyi znaleźli się ludzie gorliwsi, którzy umieli agitować dla dobrej sprawy, tudzież czy duszpasterz dołożył ze swej strony starania i zawczasu sobie zapewnił pewną liczbę uczestników. Dotychczas nauki rekolekcyjne głosili przeważnie XX. Jezuici; w ostatnim roku z konieczności tu i ówdzie zaproszono księży świeckich. Próby udały się, a powodzenie zachęciło innych. Pod koniec ubiegłego roku ukonstytuowało się Kółko księży dyecezalnych, którzy oświadczyli gotowość dawania nauk rekolekcyjnych po miastach i miasteczkach. Sądzę, że XX. Proboszczowie nie odmówią swego poparcia temu dziełu, ze względu na jego pożyteczność i korzystać będą z gotowości wspomnianego kółka kapłanów. Celem porozumienia się co do terminu rekolekcyj, tudzież osoby kaznodziei należy się zwracać do X. Prałata Dutkiewicza, Rektora seminaryum.

Święcenia wyższe w r. 1912.

Polecamy wszystkim P. T. Rządcom kościołów, by z ambony dnia 25-go marca br. wśród głównego nabożeństwa ogłosili nazwiska kleryków IV. r., jak są podani w schematyzmie dyecezalnym za rok bieżący i oznajmili, że w dniu 6. kwietnia, t. j. w W. Sobotę, otrzymają święcenia na subdyakonów. Należy wspomnieć o ważności tego święcenia i polecić tych kandydatów do stanu kapłańskiego modlitwom wiernych.

W dniu 27. maja b. r. należy z ambony wśród nabożeństwa oznajmić, że ci, którzy przed Wielkanocą otrzymali subdyakonat, będą dn. 1. czerwca (w sobotę przed świętem Trójcy Przenajśw.) wyświęceni na dyakonów i znów polecić ich modlitwie wiernych.

To samo należy uczynić dnia 23. czerwca b. r., z uwagą, że w dniu 29-go czerwca odbędą się święcenia na kapłanów.

W sprawie redukcyi ciężarów fundacyjnych.

Na mocy upoważnienia, otrzymanego od Stolicy św. Dekretem św. Kongregacyi Soboru z dnia 13. stycznia 1910, prolongujemy niniejszem ważność tych wszystkich nowych Dekretów redukcyjnych, któreśmy między 7. kwietnia 1909 a 7 kwietnia 1910 wydali, a któreby wskutek upływu trzechlecia między 7. kwietnia b. r. a 7. kwietnia r. 1913 straciły moc swoją.

Czynimy to jednak w tem przypuszczeniu, iż w poprzedniem trzechleciu stan majątkowy tych fundacyj nie uległ znaczniejszej zmianie na lepsze. Gdyby bowiem ten wypadek zaszedł, trzeba nas o tem natychmiast uwiadomić, byśmy mogli wydać odpowiednie zarządzenie. Gdyby zaś przeciwnie majątek fundacyjny uległ zmianie na gorsze, należałoby się również do nas odnieść z prośbą o odpowiednią, nową redukcyę ciężarów.

Msze św. Związku mszalnego do odprawienia.

W związku z Cur. IX. 1911 r. podajemy nazwiska 50 księży dyecezalnych, którzy w pierwszej połowie r. 1912 mają odprawić po jednej Mszy św. czytanej na intencyę osób, zapisanych do Związku mszalnego: XX. Januś Michał, Jaroch, Jaroński, Jarosz, Jarzębiński Jan, Jasiak, Jeż, Kaczmarczyk Ant., Kaczmarczyk Józef, Kaliciński Kaz., Kaliciński Józef, Kania, Kapturkiewicz, Kaznowski Klamut, Kloch, Kmietowicz, Kobiela, Kocańda, Kocyan, Kołodziej Ign., Kołodziej Marcin, Komperda, Konieczny, Kopernicki, Kopyciński, Kordela, Korzeń, Kosaczyński, Kosiński, Kossecki, Koterbski, Kotfis, Kowal, Kowalczyk, Kowalski, Koza, Kozak Kazimierz, Kozak Ludwik, Kralisz, Krawczyk, Krogulski, Kronenberg, Krosniński, Krupiński, Krzemieniecki, Krzysiak, Kumor, Kumorek, Kurasiewicz.

Mutationes inter Venerabilem Clerum.

Institutus: R. D. Moryl Florianus, Senior Vicar. Eccl. cathedr., ad benef. in Jodłówka szczepanowska.

Constituti: R. Dni Bukowiec Adalbertus, Coop. in Niedźwiedź, admin. vac. benef. ibidem; Kloch Josephus, admin. in Jodłówka szczepan., admin. spiritual. in Tropie et Mucha Valentinus, Coop. in Dębica, administr. in Luszowice.

Praesentati: R. Dni Piekarzewski Josephus, Coop. in Przyszowa, ad benef. in Ocieka et Padykuła Josephus, Par. in Rajbrot, ad benef. in Niedźwiedź.

Decorati: A. R. Dni Kozak Casimirus, Par. in Domosławice et Wieliński Michael, Par. in Poręba spytk., usu Expos. canon.

Translati: R. Dni Zapała Antonius, Coop. in Słopnice król., ad Eccl. cathedr.; Rejowski Andreas, Coop. in Mikluszowice, ad Dębica; Leśniak Josephus, Coop. in Trzciana, ad Mikluszowice; Maryański Josephus, Coop. in Straszęcin, qua Coop. expos. in Ochotnica dolna; Sępek Joannes, Coop. in Jurków, ad Zaborów; Garlik Ladislaus, Coop. in Zaborów ad Jurków.

Pane emeritorum provisi: A. R. Dni Clrmus Mrugacz Josephus, Par. in Niedźwiedź et Januś Thomas, Par. in Kanina.

Curant valetudinem: A. R. D. Kobiela Joannes, Par. in Tropie; Pawlik Ignatius, Coop. in Uszew; Rączka Franciscus, Coop. exp. in Ochotnica dolna et Sikorski Franciscus, Coop. in Góra ropczycka.

Piis ad aram precibus commendatur:

Anima p. m. Balasa Adalberti, Catechetae in Limanowa, qui die 23 Decembris 1911 pie in Domino abdormivit. Societati precum adscriptus.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 20. lutego 1911.

Ks. Dr Władysław Mysor
Kanclerz.

† Leon
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.